

Protokół

Dnia 27 stycznia 1947 r. w Oświęcimiu, Członek Makowskiej Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich, Sędzia Grodzki, Dr. Henryk Gawacki, na pisemny wniosek Pierwszego Prokuratora Najwyższego Trybunału Narodowego z dnia 25.4.1947 L.dz. Prok.NTN 719/47 przesłuchał na zasadzie i w trybie dekretu z dnia 10 listopada 1945 /Dz.U.R.P.Nr.51 poz.293/ w związku z art. 254, 107, 115 Kodeksu Postępowania Karnego niżej wymienionego byłego więźnia obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu, który zeznał co następuje: - - - - -

Nazywam się Willibald Pajak /znany w sprawie karnej przeciwko Rudolfowi Hössowi tom 4. k. 82/ - - - - -

W uzupełnieniu moich zeznań, złożonych w dochodzeniu w sprawie karnej Rudolfa Hössa, co do zachowania się i postępowania innych byłych członków zbrojnej załogi SS obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu wyjaśniam co następuje: - - - - -

Gdy pracowałem w oddziale politycznym /Politische Abteilung/ w dziale registratury zmarłych, bezpośrednimi przełożonymi byli: Sturmscharführer Carstensen Lorenz, Unterscharführer Schmidt N. /imienia już nie pamiętam/, Unterscharführer Hoffmann, /imienia również nie znam/ i Scharführer Bogusch August Pierwszy z nich Carstensen, starszy już wiekiem człowiek nie wykazywał żadnych cech brutalności przeciwko więźniom. Zimą 1942 Carstensen zobaczywszy raz opuchnięte moje nogi zapytywał mnie dlaczego nie zgłaszam się z tym do szpitala, a gdy opowiedziałem mu, że byłem już w szpitalu ale pomoc ta okazała się niedostateczną, na drugi dzień czy też w kilka dni potem Carstensen przyniósł i dał mi 2 pastylki, co to było za lekarstwo tego mi nie mówił, i tego sam nie wiedziałem, a po spożyciu tych pastylek odczułem pewną ulgę. Więcej o pomoc Carstensena nie prosiłem i on też sam do mnie się z tym nie zwracał. Jesienią 1943 r. razem z drugim



więźniem Feliksem Myłykiem zwoziłem przydział owoców, jabłka gruszki i śliwki dla Carstensena, z kuchni SS do biura Carstensena. Więźniowie z magazynu tej kuchni oprócz przydziału dla Carstensena wydali nam pełny worek owoców i przy sposobności przewózki tej przydziału dla Carstensena, który sam nam towarzyszył, udało się nam przewieźć do naszego obozu ten worek owoców. Carstensen domyślił się, że wieziemy oprócz przydziału dla niego owoce także dla siebie, nie sprzeciwił się temu i nie wyciągnął z tego żadnych konsekwencji. - - - - - Aumeiera spotykałem niejednokrotnie tak w obozie wewnętrznym jak i zewnętrznym Oświęcim I. Z jego zachowania się i traktowania więźniów odniosłem wrażenie, że był to osobnik nieopanowany, popędliwy, szukał powodu, aby spotkanego więźnia zbić czy to ręką czy też patykiem lub innym przedmiotem, jaki mu podpadł pod rękę. Wystarczyło aby więzień nie miał zapiętych wszystkich guzików, albo też gdy więzień nie dość szybko zajął czapkę mijając go. Często osobiście przeprowadzał rewizje u więźniów lub też przyglądał się rewizjom jakie przeprowadzano, gdy drużyny robocze wracały z pracy do obozu. - - - - -

Przypominam sobie dobrze fakt zagezowania około 15.000 Żydów sprowadzonych do Oświęcimia - Brzezinki z getta Theresienstadt pewnej nocy w lutym lub w marcu 1944. Komendantem obozu oświęcimskiego w tym czasie był Liebehenschel Artur. Jak już wspominałem w tym czasie pracowałem w oddziale politycznym. Wieczorem ja i dwaj moi towarzysze, pracujący ze mną, nieżyjący już dzisiaj Gembski i zamieszkały w Gliwicach Feliks Myłyk otrzymaliśmy polecenie stawienia się wieczorem po apelu do pracy. I tam powiedziano nam, że wkrótce otrzymamy zajęcie. W jakiś czas potem goniec z obozu w Brzezince przywiózł listę, zawierającą numery więźniów z adnotacją: "Gu"/co oznaczało gesondert untergebracht/ z dnia ... /daty kalendarzowej tego dnia już nie pamiętam/. Takie listy goniec w ciągu owej nocy kilkakrotnie co pewien czas



nam przywoził a ogólna cyfra numerów więźniów sięgała około 15.000. Z adnotacji na podstawie praktyki wiedziałem, że więźniowie ci zostali w Brzezince zagazowani. Zresztą w kilku dni potem w całym obozie stało się to już głośne, że zagazowano Żydów z getta Theresienstadtu. Do naszej czynności kancelaryjnej należało wyszukać i podjąć akta więzienne, dotyczące numerów więźniów, następnie akta te złożyć w wiązanki i wiązanki te z listą numerów więźniów przywiezioną przez gońca złożyć do piwnicy, mieszczącej archiwum. - - - - -  
Pracując w registraturze zmarłym miałem możliwość wglądu do akt więziennych poszczególnych więźniów. Jeden z więźniów Piotr Datko, zamieszkały w Tarnowskich Górach miał być na polecenie władz niemieckich z poza obozu zwolniony i w związku z tym zażądano od komendy obozu opinii co do tego więźnia. Na podstawie ~~akt~~ akt więziennych stwierdziłem, że ówczesny - a było to w niedługim czasie po objęciu komendy obozu przez Liebehenschla z końcem roku 1943 - Schutzhaftlagerführer Hoffmann wydał opinię dodatnią, że następnie Liebehenschel na akcie tym wydał pisemne polecenie, aby ten więzień osobiście u niego się zameldował, i że potem Liebehenschel sprzeciwił się zwolnieniu tego więźnia albowiem chodził o więźnia politycznego, a w związku z wytworzoną w świecie sytuacją naród niemiecki musi dołożyć większej czujności, i strzec się przed podobnymi elementami. - - - - -  
Pracując w oddziale politycznym z szefem tego oddziału Grabnerem osobiście nie miałem żadnej styczności. Przypomniał mi się jedno tylko zdarzenie, a mianowicie z początkiem lata 1942 r. Grabner przyszedł do naszego biura, zwołał wszystkich więźniów w tym biurze zajętych i nakazał milczenie bezwzględne o wszystkim co się dzieje w oddziale politycznym pod grozą kary śmierci. W roku 1942 i 1943 pracowałem w oddziale politycznym a budynek w jakim mieściła się kancelaria, w której byłem zajęty położony jest w pobliżu



199 248

krematorium na terenie obozu I. Krematorium to w tym czasie oddzielone było wysokim parkanem z drzewa i nie można było z zewnątrz zauważyć co się poza tym parkanem dzieje. Przechodząc do kancelarii lub też z kancelarii, w której pracowałem widywałem tak w roku 1942 a częściej w roku 1943, jak mniej więcej raz lub niaraz niejednokrotnie dwa razy w tygodniu zejeżdżały samochody ciężarowe, przykryte brzołami, jeden, dwa a nieraz i trzy wozy, eskortowane przez żołnierzy z formacji SD. Eskortujący zgłaszali się u Grabnera, ten ostatni wówczas zabierał ze sobą ówczesnego szefa urzędu stanu cywilnego Quakernacka i obaj udawali się do krematorium. Jednocześnie za ogrodzenie tego krematorium wjeżdżały owe samochody. Co się tam działo tego nie wiem. Nieżyjący już dzisiaj więzień Leon Krupka pracujący w kancelarii urzędu stanu cywilnego opowiadał mi, że eskortujący żołnierze SD w wielkiej tajemnicy mówili, że przywozili umyślowo chorych do zagazowania. -----

Okazana mi na fotografii osoba podejrzanego Hansa Hoffmanna nie jest identyczna z Unterscharführerem Hoffmannem z oddziału politycznego z owego czasu, gdy ja tam pracowałem. - Scharführer Bogusch przydzielony został do oddziału politycznego na krótko przed moim odejściem, tak że o jego działalności nie mogę nic powiedzieć prócz tego, że w stosunku do więźni w był on bardzo szorstki i grubiański. -----  
Odczytano. Na tym czynność i protokół niniejszy zakończono.

Świadek:

*Willibald Pajak*

/Willibald Pajak/

Protokolowała:

*Krzyszyna Szymańska*  
/Krzyszyna Szymańska/

Sędzia Grodzki:

*Henryk Gawacki*  
/Dr. Henryk Gawacki/